

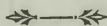


DZIAŁ DLA DZIECI.

9 Września 1911 r.

Nr. 36.

O czem babcia opowiadała Zosi?



Wpław przez wodę.

— Babciu, Krysia mówi, że tego Zygmunta, o którym opowiadałaś wczoraj, nazywają Starym; czy to prawda?

— Prawda, a wiesz dlaczego?

— Nie wiem, przecież był on najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, więc powiedziałam Krysi, że plecie trzy po trzy i że się ciebie spytam.

— Widzisz, teraz wstyd, bo Krysia ma słuszość. Zygmunt był najmłodszy, prawda, ale długo musiał czekać na koronę. Czekał, póki panował Olbracht, potem brat Aleksander, więc kiedy na niego wreszcie przyszła kolej zostać królem, miał 40 lat, dlatego nazwano go Starym.

— Tatuś ma także 40 lat, a starym nie jest.

— I Zygmunt wcale nie myślał być już takim skrzywionym dziadulkiem, jak babcia; czterdzieści lat, to nawet najlepszy wiek dla króla, człowiek ma wtedy jeszcze siły młodzieńcze, a rozum dojrzały. To też nie rwał się do dalekich wypraw, jak Warneńczyk, albo Olbracht, tylko najprzód porządek w kraju poprawił. Było mu z początku bardzo trudno, bo Olbracht na wojnę a Aleksander na złe rządy i chorobę tyle pieniędzy wydali, że nie zostało ich nic w skarbcu.

— Nie, babciu; to wielki kłopot dla króla nie mieć pieniędzy?

— Pewnie, Zosiu, nikt ich tyle nie potrzebuje, co on, na bardzo ważne rzeczy. Król musi kupić broń dla wojska, stawiać nowe zamki, kościoły, szkoły, naprawiać stare, musi wysyłać okręty

z towarami, wysyłać posłów do różnych królów, budować drogi, mosty, pomagać w biedzie poddanym; ani wypowiedzieć, moja Zosiu, wszystkich wydatków, jakie miał Zygmunt.

— A skąd on brał, babciu, na nie pieniądze? Bo przecież król nie zarabia, jak tatuś. Mnie już raz Ewka pytała się oto, ale nie wiedziałam co odpowiedzieć.

— Dla kogo król potrzebuje pieniędzy, czy tylko dla siebie?

— Nie, potrzebuje także na budowanie dróg, mostów, na wojsko.

— A kto korzysta z drogi, z mostu, kogo broni wojsko?

— Całego narodu, wszystkich Polaków.

— Widzisz, sama odpowiedziałas na swoje pytanie. Wszyscy ludzie korzystają z tego, co król budować każe, wszyscy też muszą dawać pieniądze.

— A czy dają, babciu?

— Naturalnie, Zosiu, każdy obywatel daje część swoich dochodów, czyli płaci podatek na to, aby król miał znów czem zapłacić za broń, za budowanie, za różne rzeczy potrzebne dla całego narodu.

— I tatko płaci także podatek?

— Płaci, Zosiu, im kto ma więcej pieniędzy tem większe płaci podatki do skarbu państwa. Ale dobrzy obywatele często robią piękniej jeszcze, nie tylko dają podatek, dają dużo, bardzo dużo pieniędzy i za nie budują szkoły dla narodu, albo kupują broń dla wojska, albo stawiają narodowi piękny pomnik. To już nie jest podatek, który każdy zapłacić musi, to jest ofiara, którą dobry syn składa matce ojczyźnie i takich synów należy bardzo szanować.

— Jak na przykład Paderewskiego. Tatuś mówił, że on narodowi darował piękny pomnik Jagiełły w Krakowie.

— Tak, Zosiu, szanujmy Paderewskiego za jego ofiarę, ale szanujmy też bardzo naszą dobrą Polę, bo ona cały dzień uczy biedne dzieci, ofiarowuje swój czas, swoje siły, żeby Polska miała lepszych, bo mądrzejszych obywateli.

Dosyć jednak już tej rozmowy, z której dowiedziałas się, że każdy człowiek musi płacić podatek na potrzeby ojczyzny; teraz wracam do mego opowiadania o Zygmuncie. „Króla zucha każdy słucha”, mówią ludzie tak było i u nas. Wiedzieli Polacy, że Zygmunt dobrym jest monarchą, chętnie też pomogli mu porządek w kraju zaprowadzić. Że zaś, jak mówiłam, największa bieda była z pieniędzmi, zjechała się szlachta i rada w radę powiedziała tak:

— Nie pożałuj dzieci pieniędzy dla dobrego ojca, zamiast cobyśmy płacili zwykły podatek, zapłaćmy ile kto może. — Jak postanowili, tak zrobili, każdy chętnie do kalety z pieniędzy sięgał i dukaty na stół kładł, żeby król gospodarz miał czem dziury w gospodarstwie łątać.

I załatał je też Zygmunt, naprawił wszystko, co się zepsowało, a potem zaczął budować nowe, stokroć lepsze porządki, ale

o tem budowaniu opowiem ci później. Teraz słuchaj, jakie prowadził wojny.

— To znowu będą wojny, babciu?

— Będą; alboż Polska mogła kiedy odetchnąć spokojnie? Zawsze jeśli nie jeden to drugi rabuś szarpał nasze granice. Dlatego to stan szlachecki tak urósł w pychę, bo widzisz, Zosiu, czasu wojny żołnierz najczęściej znaczy; on swojemi piersiami zasłania rolnika, nie dziw, jeśli rolnik pokornie słucha wojaka zwłaszcza, że w owych czasach wojny trwały bardzo długo, czasem 10 czasem 20, raz nawet 30 lat. O jednej, którą prowadził Zygmunt opowiadałam ci już, tylko sobie przypomnij.

— Wiem, babciu, doskonale! To szkaradnik zdrajca Gliński namawiał cara moskiewskiego i Tatarów do wojny z Polską.

— To też była pierwsza za Zygmunta ta wyprawa, ale nieostatnia, moja Zosiu. Że jednak król prawdziwie rycerskie miał serce, że dał mu Bóg bardzo dobrych hetmanów, to jest dowódców, którzy pomagali prowadzić wojsko do bitwy, więc Polska zwyciężyła wszystkich wrogów i mógł król potem spokojnie zabrać się do z bogacenia gospodarstwa.

— Ale nie powiedziałaś mi, babciu, z kim wojował Zygmunt i jacy byli ci hetmani?

— A moja panna lubi słuchać o wojakach i zwycięstwach, uważaj więc: Zygmunt dowiedział się, że cesarz niemiecki namawia cara moskiewskiego do wojny z Polską.

— Oho, już znowu Niemcy zaczynają dokuczać, przecież jakiś czas było z nimi cicho.

— Prawda, Zosiu, niby to cicho siedzieli, ale jak tylko zdarzyła się sposobność, zaraz nam dopiekli. Przez nich wybuchła wojna i Zygmunt otrzymał wiadomość, że car Wasil prowadzi ogromne wojsko na Polskę. Nie zląkł się jednak.

— Spróbujmy się, kto silniejszy—powiedział i z wodzem Konstantym księciem Ostrogskim ruszył nad rzekę Dniepr, a tam już po drugiej stronie stały wojska moskiewskie, żartując sobie z naszych, bo przez rzekę nie przedostać szablą wroga.

— Co to będzie, co to będzie, babciu jestem bardzo ciekawa?

— Wiesz co było, Zosiu, aż uwierzyć trudno. Rycerze polscy mieli ciężkie zbroje, siedzieli na koniach także ciężką zbroją okrytych, jednak jak zobaczył jeden, drugi zuch, że po przeciwnej stronie rzeki stoi nieprzyjaciół, niewiele myśląc woła:

— Za mną bracia, pokażmy co polski wojak i polski koń potrafi i dalej wskakiwać w wodę.

Skoczył pierwszy, za nim stu, wreszcie tysiąc, rzeka się pieni, porywa płynących; jednak przebrnęli szczęśliwie, a za pierwszymi szeregami ławą suną się dalsze i w skok pędzi husarya na wojsko cara. Przybyli, pobili, niewolnika i armat tysiąc zabrali, a potem z radością do domu wracali; że zaś działo się to pod miastem Orszą, więc i bitwę bitwą pod Orszą nazwano.

Wspomnienia lalki.

(Dokończenie).

Udałyśmy się na ową górę, z której roztaczał się wspaniały i groźny zarazem widok na morze. Alinka, nie rozumiejąc dotąd, jaką podróż będą odbywały, z jakim niebezpieczeństwem połączoną, dziwiła się, że matka płacze. Po nabożeństwie mamusia wytłomaczyła jej, co mają znaczyć różne przedmioty, jako to zegarki, perły, bransoletki, które składają na ołtarzu ludzie, wybierający się w daleką podróż, dla ubłagania opieki Boskiej. Są to tak zwane wota.

Nazajutrz bardzo rano odpłynęliśmy z portu małą łódeczką do okrętu i wyjechałyśmy na pełne morze. Alinka przez całą drogę nie rozstawała się ze mną, siedziałyśmy na pokładzie, patrząc na fale morskie, albo ja słuchałam opowiadania Alinki o rybkach czerwonych żyjących w morzu, o gąbkach, koralach, wielorybach.

Droga ciągnęła się niesłychanie długo. Dopiero piątego dnia majtek krzyknął: „Łąd” i na okręcie wszczął się ruch i gwar. W Algerze mamusia Alinki wynajęła mieszkanie w domu murzyńskim; poznałyśmy tam małą murzynkę Mery, rówieśniczkę Alinki. Alinka całe dni spędzała na dworze, słuchając czytania mamusi lub bawiąc się ze mną.

Mery widać nigdy nie widziała lalki, bo ile razy Alinka przechodziła ze mną, spoglądała na mnie ze zdumieniem i zachwytem.

Pewnego razu prosiła Alinki, żeby jej pozwoliła popatrzeć na mnie! Alinka dała mi jej nawet do pobawienia się. Odtąd Mery codziennie zjawiała się na werandzie, z początku nieśmiało, potem coraz natarczywiej chwytając mnie w swoje czarne ręce. Upłynęło kilka miesięcy. Alinka nabrała rumieńców, a matka cieszyła się jej zdrowym wyglądem i niezadługim powrotem do kraju.

Zbliżał się czas naszego wyjazdu. Mery była w rozpacz. Byłaby nie wiem co dała, żeby mieć taką lalkę jak ja. Pewnego razu, a było to w przeddzień wyjazdu Alinki, dziewczynki bawiły się na werandzie, Alinka obiecywała Mery, że jej kupi lalkę, jak tylko wróci do kraju, za pieniądze, które ma w skarbonce. Mery pomimo tej obietnicy siedziała nieruchomo, wpatrzona we mnie i zdawało się, że uczyniła jakieś postanowienie. Po kolacyi mamusia z Alinką poszły po zapasy na drogę. Ja zostałam sama w ciemnym pokoju, gdy w tem usłyszałam drobne kroki i zobaczyłam dwoje świecących oczu w ciemności. Poznałam małą murzynkę, która porwawszy mnie, szybkim krokiem zbiegła po schodach do piwnicy. Tu westchnęła głęboko i rzekła do mnie:

„Teraz już cię nikt nie znajdzie, będziesz moją lalką i nikt mi ciebie nie odbierze”. Szkaradna murzynka — pomyślałam sobie — jak ona mogła popełnić kradzież. Dopieroż to Alinka będzie płakała za mną! — Na drugi dzień słyszałam nad głową jakieś hałasy, szukania, nawoływania, a potem cichy płacz.

O, gdybym umiała mówić, Alinka napewnoby mnie usłyszała, a teraz nie domyśla się nawet, że znajduję się tak blisko. Potem wszystko ucichło, płacz umilkł, domyślałam się, że Alinka z mamusią wyjechały, ja zaś sama zostałam wśród tych czarnych ludzi. Biedna ja, biedna! Nie wiem jak długo tak leżałam opuszczona. Mery przychodziła do mnie i przesiadywała całymi godzinami, szyjąc mi sukienki. Pewnego razu Mery przyszła do piwnicy ze swoją matką. Na twarzy jej widniał smutek i głośno szlochała. Domyśliłam się, że wyznała matce swoją winę i strasznie żałowała swego postępuku, bo chodziła smutna, a ze mną bawiła się tak ostrożnie jakby bała się mnie uszkodzić.

Potem stało się coś dziwnego, przyszła do mnie uśmiechnięta i powiedziała:

„Niedługo pojedziemy do Europy i odwozę cię Alince“! Ucieszyłam się bardzo. Rzeczywiście cała rodzina murzyńska wyruszyła w drogę. Mery nie mogła zrozumieć, żeby jej trudno było odnaleźć rodziców Alinki. W pojęciu tego dziecka Europa nie była większa od Algeru i dosyć jest pójść na ulicę Szkolną w „Europie“ aby odnaleźć Alinkę. Drugiego dnia podróży morskiej zerwała się straszna burza: okręt uderzywszy o skałę podwodną, uległ rozbiciu. Mery rozpacziała, że ja nie dojadę do Europy, bo jej rodzice postanowili wracać do Afryki. Ojciec Mery, widząc boleść córki, włożył mnie do beczki wraz z listem do Alinki, zabił wieko, zalepiwszy mocno pakiem, aby woda nie miała dostępu do wewnątrz. Poczem beczkę wrzucono w morze. Pływałam sobie na powierzchni morza niewiem jak długo, aż pewnego razu uczułam mocne wstrząśnienie, potem usłyszałam krzyki i donośne słowa:

„Przynieście beczkę do kajuty kapitana“! Zrozumiałam, że jestem na jakimś okręcie.

„Odbijcie beczkę i wyjmijcie jej zawartość. Pewno są to jakieś ważne papiery i pieniądze rozbitków“—był rozkaz kapitana. Ale jakże się zawiódł, zobaczywszy lalkę i załączony adres. Pokazywano mnie wśród śmiechu i gwaru wszystkim majtkom. Kapitan po przyjeździe do Europy odesłał paczkę pod wskazany adres. Alinka nie posiadała się z radości, ścisnęła mnie po tysiąc razy i mówiła:

„Teraz już zostaniesz u mnie na zawsze. Będę cię strzegła, jak oka w głowie“. Dziś po 30 latach od owego zdarzenia mam około 40 lat, jestem więc bardzo stara. Proszę was, czytelniczki, miejcie litość dla waszych lalek. Potem Alinka wyszła za mąż i ofiarowała mnie swoim dzieciom.

Lilka..

Powyższą powiastkę napisała przedwcześnie zmarła 14-letnia Zosia Krzymuska, czytelniczka „Wieczorów“ († 26 czerwca 1910 r. w Sosnowicach), jako wypracowanie zadane jej na święta. Do pracy swojej przywiązywała dużo wagi, kosztowała ją bowiem sporo czasu i namysłu; w ciągu ciężkiej choroby, z początku przytomnie, potem w malignie, dopytywała się o los swojej lalki. Interesowało ją zdanie nauczycielki. Wypracowanie to, podane w dosłownem brzmieniu, nie posiada wybitnych zalet pisarskich, jest jednak ciekawe, jako praca zupełnie samodzielna, nie pozbawiona fantazyi i tchnąca prostotą dziecięcego umysłu. Dla koleżanek, wśród których ś. p. Zosiunia cieszyła się szczerą sympatją, będzie ono miłą pamiątką.

Jak sobie baba poradziła.

I

Dnia pewnego baba stara,
Wymyślając co niemiara,
Wiodła na targ dwa stworzenia,
Co to ich się nie wymienia.

II

Kłopot z niemi był niemaly,
To w klus biegły, — to stawaly,
Więc pomimo pisku, kwiku
Umieściła je w koszyku!

III

Niesie baba kosz na głowie
To mi pomysł co się zowie!..
Wtem, stworzenia wypasione
Przechyliły kosz na stronę!

IV

I wypadły. — Więc w udręce
Chwyta baba je na ręce,
A na głowę kosz zakłada,
Tak, tak! to jest dobra rada!

V

Wtem wiatr powstał, — do połowy
Koszyk babie zleciał z głowy,
A stworzenia — myk! tymczasem
Pędzą z kwikiem i hałasem

VI

— O! już nadto tej mordęgi!
Dostaniecie dobre cięgi!
Kłęka baba — i wśród drogi
Obu zwierzom wiąże nogi.

VII

Lecz w ten sposób jeszcze gorzej,
Baba gniewa się i sroży,
A stworzenia, choć ich wali,
Stoją, — ani krokiem dalej!

VIII

Wreszcie baba się zmądrzyła,
Kosz na grzbiety im włożyła,
Zasadzając z jednej strony
Ryjki — z drugiej — dwa ogony.
Dzielnie jedzie koszyk stary,
Nóg go niesie cztery pary
I dobytek swój niewiasta
Zacna — pędzi tak do miasta.

WESOŁY OBRAZEK.



2



1



4



3



6



8



7

Patrz wiersz str. 286.

Zadania i łamigłówki.

(Łatwiejsze).

Szarada.

Uł. Heńka z Bł. dla X. M. R.

Gdy wicher jesienny powieje na zie-
[mi

I sieje zniszczenie dokoła,
Zegnają się drzewa z listkami swo-
[jemi.

Ty jedna drzewino wesola,
Pierwsza druga w barwy nadziei
Zdobna; nie dajesz mu swego okrycia
I stoisz wśród, śnieżnej, zimowej za-
[wiei

Wśród wichrów, ryków i wycia.
Odległe czasy przypomina *trzecie*,
Gdy na narady schodzili Słowianie,
Tę nazwę i dzisiaj w gazetach znaj-
[dziecie

Gdy na gromadne wzywają zebranie.
Całość na krańcach Kongresówki
[leży

Gdzie smutno, czarno, lud znojne
[ma czoła,

W głębinie ziemi „za chlebem“ on
[bieży;

Kto powie całość? Heńka głośno
[woła.

Łamigłówka kryształowa

Uł. Karol Spett.

- 1) Spółgłoska.
- 2) Poeta polski z XIX w.
- 3) Wielki kielich.
- 4) Okres wieku ludzkiego.
- 5) Nazwa grecka owadu z rodziny chrabąszczowatych.
- 6) Poeta polski z XVI w.
- 7)
- 8) Miasto w Egipcie nad **morzem** Śródziemnem.

9) Słynny podróżnik do bieguna
[południowego.

10) Sławny polski artysta malarz.

11) Drzewo iglaste.

12) Narzędzie zmysłu.

13) Samogłoska.

Rząd środkowy, oraz środkowe li-
tery złożyć winny imię i nazwisko
poety ukraińskiego.

Łamigłówka literowa.

Uł. Szarotka.

Następujące wyrazy: Bar. Echo.
Ibis. Krokiet. Nafta. Ner. Orzeł. O-
bra. Olkusz. Babsztyn. Rawa. Ułan.
Zając. Zboże: przestawić w ten spo-
sób, aby początkowe ich litery zło-
żyły imię i nazwisko bohatera daw-
nej i znanej powszechnie powieści
dla młodzieży.

Rozwiązania z № 34.

Szarady:

Pa-no-ra-ma.

Łamigłówki trójkącik:

K
a s
n o s
a b e l
d r o z d
a n g l i a

Zagadki:

Noc.

Łamigłówki krzyżowe:

A n a n a s
k l i s z a
j e d w a b
s i k o r a
p i ę k n a
r e z e d a